Cena 4 złote

WIEŚ WIELKOPOLSKA

CZASOPISMO ROLNICZE POŚWIĘCONE ORGANIZACJI WSI
I PRODUKCJI ROLNEJ

NR 5 Poznań, 3 marca 1946 ROK II

Chłopi Wielkopolscy!

Są sprawy, które nie mogą czekać!

Ostatnie wyniki świadczeń rzeczowych w województwie poznańskim wykazują, że chłop wielkopolski w zrozumieniu potrzeb kraju dokonał pod tym względem wielkiego czynu społecznego.

W zdawaniu bowiem świadczeń rzeczowych stoi województwo poznańskie na czele wszystkich województw.

Bilans tych osiągnięć ma z uwagi na swój charakter mocny i ofiarny wyraz. Musimy się jednak z obowiązku świadczeń rzeczowych wywiązać do reszty — w 100% i to zaraz!

Zwłaszcza chłop wielkopolski powinien przez stuprocentowe spełnienie obowiązku świadczeń rzeczowych dać dowód, że uczynił wszystko, co wzmacnia siłę żywotną Narodu, a tym samym jego przyszłość i znaczenie w społeczeństwie, powinien wykazać, że jeżeli kto, to chłop jest tym, który najbardziej społecznie myśli i działa.

Do 31 marca zasypie więc chłop wielkopolski spichrze punktów zsypu życiodajnym ziarnem i poda przez ten wielki czyn swą spracowaną dłoń bratniemu miastu!

Taki jest nakaz chwili!

Stałe powiększanie bochenka chleba, którym dzielimy się wszyscy porówno, jest naczelnym obowiązkiem i najcenniejszym darem chłopa wielkopolskiego.

**ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZWIĄZKU SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ
W POZNANIU**

Jakie korzyści odnosi rolnik z uprawy tytoniu?

W Polsce przedwojennej Państwowy Monopol Tytoniowy posiadał liczne plantacje tytoniu tak w sąsiednim województwie pomorskim jak i w dalszych województwach na terenie kraju. Plantacje te dawały tytoń machorkowy, cygarowy jak również do wyrobu papierosów. Pod względem jakości tytonie te należały do wysokiego gatunku. W latach przedwojennych jak i w okresie wojny uprawa tytoniu dawała rolnikom pokaźne dochody. Rolnictwo wielkopolskie plantacji tytoniowych nie posiadało mimo, że istnieją doskonałe warunki glebowe i klimatyczne. Umieszczając artykuł omawiający plantację tytoniu, Redakcja „Wsi Wielkopolskiej" pragnie zakomunikować Czytelnikom, że Polski Monopol Tytoniowy rozpoczął wstępne prace nad możliwościami uprawy tytoniu w Wielkopolsce. Wiadomość tę przyjmie rolnictwo z dużym zadowoleniem, albowiem zdaje sobie sprawę, że uprawa tytoniu w Wielkopolsce przyczyni się do podniesienia dochodowości gospodarstw chłopskich.

Redakcja

Chcąc uniknąć nieporozumień co do korzyści, jakie rolnicy odnoszą z uprawy tytoniu, nie będziemy przytaczać wyliczeń teoretycznych i podawać różne średnie dochodowości, ale wprost powołamy się na opinię samych rolników, zamieszczone w miesięczniku „Przeglądu Uprawy Tytoniu" w latach 1935—1939.

Plantator tytoniu J. Matyjas z Rudna Górnego pow. Miechowskiego pisze w artykule swoim pt.: „Uprawa tytoniu a stan gospodarczy mojej wsi".

„Zaczęliśmy plantować tytoń w roku 1932 w liczbie sześciu gospodarzy, reszta zaś z zaciekawieniem przyglądała się i czekała jak nam to wszystko się uda. Dzisiaj przekonali się już wszyscy na wsi, bo wszyscy z małymi bardzo wyjątkami tytoń sadzą, jakie w czasach obecnej koniunktury rolnej daje dochody tytoń. Przecież ze wszystkich płodów rolnych najlepiej gospodarczo kalkuluje się sadzenie

tytoniu, które przy dalszej pielęgnacji i dbałości przenosi opłacalnością nawet hodowlę. Obok tego w znacznej mierze plantatorzy ulepszyli u siebie na swych ziemiach strukturę gleby oraz pogłębili swe wiadomości rolnicze, o czym każdy plantator wie doskonale. Różne sposoby i środki, stosowane przy uprawie tytoniu są niezbędne i przy innych roślinach w rolnictwie, o czym niejeden bądź nie wiedział, bądź te sprawy zaniedbywał."

Plantator tytoniu Edward Kulesza w artykule swoim pt. „Jakie korzyści daje uprawa tytoniu" podaje:

„Na pytanie, czy uprawa tytoniu nam, drobnym rolnikom opłaca się, musimy dać szczerą odpowiedź, że tak.

Napewno każdy z nas, jeżeli zabierze się do obliczenia, to najpierw zainteresuje się tym, ile dochodu może dać plantacja tytoniu. Trudno jednak zawczasu ustalić, jaka wypadnie cyfra, gdyż zależeć to będzie przede wszystkim od samego plantatora, który — o ile przez całe lato uważał tytoń za rzecz miłą mu i drogą — przy końcu dostanie za niego dobrą zapłatę. Można jednak z góry powiedzieć, że jedna plantacja (około 2500 m²) średnio prowadzona może dać przeciętnie 700 do 800 zł. Nie może więc być żadnej wątpliwości, że pod względem dochodowym uprawa tytoniu opłaca się. Ale czy tylko same pieniądze należy uważać za korzyść przy uprawie tytoniu? Czy walki z bezrobociem nie należy również zaliczyć do rzędu korzyści? Przecież jeżeli dany gospodarz ma większą rodzinę, to nie wszyscy członkowie znajdą zajęcie na roli i przy gospodarstwie i muszą iść szukać pracy do miasta, czy gdzie indziej, tam gdzie na tę pracę czekają setki rąk tych wszystkich, którzy nie mają kawałka roli i nie mogą znaleźć pracy w domu. A tymczasem taki gospodarz, o ile jest plantatorem tytoniu, potrafi zatrudnić wszystkich bezrobotnych członków swojej rodziny z korzyścią dla siebie i dla całego społeczeństwa."

Autor ostatniego artykułu słusznie poruszył, że przy uprawie tytoniu olbrzymi jest nakład robocizny ręcznej i że rolnik posiadający liczną rodzinę może ją łatwiej zatrudnić przy uprawie tytoniu niż przy innej roślinie i z tego tytułu może mieć znacznie większe korzyści.

Mówi o tym plantator ze Szczytnik pow. Miechowskiego Bronisław Marzec w artykule: Co daje nam tytoń?

„Każdy przezorny gospodarz przeprowadza sobie kalkulację opłacalności poszczególnych działów gospodarstw, jak: hodowla bydła, trzody i uprawa roślin gospodarskich. Z tych ostatnich szczególnie interesują te, które nie idą na własne potrzeby, a całkowicie na sprzedaż; mam tu na myśli buraki cukrowe i tytoń. W ub. roku (1934) plantowałem 4000 m² buraków cukrowych. Dały przy zbiorze 75 q, a ponieważ płacono za nie po 3,50 zł, wyniosło to razem 262,50 zł. Koszta uprawy i nawożenia obliczam na 55 zł; pozostało zysku 207,50 zł. Jednocześnie w tym roku plantowałem 2500 m² tytoniu. Do wykupu odstawiłem 6 q surowca w trzech klasach, w tym 25 kg pateruchy (najniższej klasy). Za tytoń otrzymałem 607 zł. Koszta uprawy i nawożenia wyniosły 198 zł., pozostało zysku 409 zł., a więc blisko dwa razy tyle co z buraków ze znacznie mniejszego kawałka pola."

Marcin Wycocki z Nyrkowa powiatu zaleszczyckiego w artykule swym „Jak uprawiam tytoń i jaką mam z tego korzyść" podaje dochód swój brutto z 1 ha przy uprawie tytoniu Tyk-Kułak:

w	1932 r.	na	7.640	zł.
„	1933 r.	„	2.862	„
„	1934 r.	„	5.460	„
„	1935 r.	„	7.344	„
„	1936 r.	„	4.118	„

średnio na okres pięcioletni 5.378 zł z 1 ha.

Podobnie również Pawelski Władysław z Czerwonogrodu pow. zaleszczyckiego wykazuje znaczny dochód z uprawy tytoniu Tyk-Kułak:

w	1931 r.	—	3.537	zł z 1 ha
„	1932 r.	—	6.117	zł „
„	1933 r.	—	3.245	zł „
„	1934 r.	—	4.042	zł „
„	1935 r.	—	5.035	zł „

Przy uprawie innych odmian tytoni, wymagających mniejszego nakładu robocizny, plantotorzy tytoniu osiągają również bardzo znaczne dochody w stosunku do włożonego nakładu pracy.

Mógłby słusznie ktoś z czytelników zarzucić, że podajemy tylko dochód brutto, a nie dochód netto, tj. po odliczeniu kosztów własnych plantatora.

Na to pytanie odpowiada nam plantator A. Dej z okręgu krakowskiego w artykule swym pt. „Jakie korzyści daje uprawa tytoniu". W artykule tym czytamy:

„Prowadząc w roku 1935 na zlecenie Związku Plantatorów Tytoniu ścisłe obliczenia kosztów uprawy tytoniu, przekonałem się, że ⅓ ha plantacji, którą wówczas uprawiałem, pochłonęła 2.000 zł kosztów (wliczając w to swoją własną konną i najemną pracę) w stosunku do 1 ha. Ale ponieważ otrzymałem za surowiec z ⅓ ha 999 zł i 60 gr, tj. w stosunku do 1 ha 3.000 zł, więc czysty zysk wyniósł 1.000 zł z 1 ha."

Tenże autor w podanym powyżej artykule wylicza 4 zasadnicze korzyści, jakie rolnik osiąga przy uprawie tytoniu, a mianowicie:

a) ma zapewniony zbyt, niezależny od cen rynkowych, które wykazują duże wahania,
b) uzyskuje jednorazowy dopływ znacznej gotówki, która mu pozwala spłacić dług lub poczynić różne inwestycje w gospodarstwie,
c) doprowadza rolę do znacznej kultury i zupełnego wychwaszczenia,
d) osiąga pełne wykorzystanie sił roboczych całej rodziny nie wyłączając dzieci i uzyskanie tą drogą znacznego zarobku we własnym gospodarstwie, co korzystnie odbija się na jego budżecie domowym,
e) podnosi poziom swego gospodarstwia przez wprowadzenie dotychczas nieznanych mu zabiegów uprawowych, jak hodowli rozsady w inspektach, walki ze szkodnikami zwierzęcymi i chorobami tytoniu, ochrony roślin tytoniowych od przymrozków, zimna i wiatrów.

O ile uprawa tytoniu w okresie przedwojennym mimo wielkich nakładów dawała tak znaczne korzyści rolnikom, to w okresie okupacji korzyści te jeszcze więcej wzrosły. Aczkolwiek okupanci utrzymywali ceny na surowiec tytoniowy podobnie jak za inne płody rolnicze na poziomie nieznacznie wyższym niż przed wojną, to jednak przyznawali plantatorom dużo i to bardzo wartościowych premii, które wyrównywały im w pełni nieznaczny zysk w gotówce. I tak na przykład wartość tych premii w 1943 roku była tak znaczna, że wprost nie opłacało się sprzedawać tytoniu pokątnym nabywcom, którzy normalnie płacili za tytoń bardzo wysoką cenę parokrotnie wyższą, niż monopol.

W innych latach za czasu okupacji plantatorzy tytoniu tylko część surowca tytoniowego dostarczali okupantom, część zaś, korzystając ze słabej kontroli, pokryjomu sprzedawali na wolny rynek, pokrywając sobie z dużym zyskiem koszta swej pracy i nakładów.

W okresie obecnym po wyzwoleniu ziem polskich z pod okupacji, Polski Monopol Tytoniowy przyznaje plantatorom za dostarczony surowiec tytoniowy obok wynagrodzenia w gotówce, wynoszącego średnio dziewięciokrotną cenę z okresu przed wojną, wartościowe premie w towarach przemysłowych. Ponieważ wartość tych premii prawie czterokrotnie przewyższa należność gotówkową, przeciętnie uzyskuje rolnik wynagrodzenie w gotówce i premiach w wysokości 50 zł za 1 kg surowca. Przy tej cenie opłacalność tytoniu jest w pełni zapewniona i nie potrzeba uciekać się dla zapewnienia sobie zysku do sprzedaży pokątnej, która nie tylko że jest ryzykowna, gdyż ujawnienie jej pozbawia uzyskania koncesji na uprawę w latach następnych, ale przede wszystkim pociąga za sobą bardzo wysokie kary.

Dowiadujemy się, że Polski Monopol Tytoniowy organizuje w roku 1946 sieć plantacji obserwacyjnych z uprawą tytoniu w południowo-zachodnich powiatach Województwa Poznańskiego.

O ile wyniki z tych plantacji będą korzystne, należy się liczyć z szerszym wprowadzeniem uprawy tytoniu w Wielkopolsce.

Na tym korzysta nie tylko rolnik wielkopolski, ale i Skarb Państwa, dla którego Polski Monopol Tytoniowy jest bardzo poważnym źródłem dochodów. **Inż. M. Lisowski**

Abecadło hodowli bydła

Wychów cieląt do chowu

Niejeden hodowca pełen nawet najlepszej chęci biedzi się, które cielęta zatrzymać do chowu, a które sprzedać. Wybór cielęcia do chowu zależeć powinien w pierwszym rzędzie od względów natury gospodarczej, to znaczy od rozmiarów hodowli, jaką zamierza prowadzić, od ilości rozporządzalnej paszy jaką może dla przychówku przeznaczyć.

Pierwszym i najważniejszym warunkiem wartości hodowlanej cielęcia jest jego pochodzenie. Jeżeli mamy wybrać jedno z pośród kilku cieląt, pierwszeństwo trzeba dać pochodzącemu od najlepszej krowy i buhaja. Jeżeli chcemy, by cielę wyrosło na dobrą dójkę, sprawdźmy czy jest mlecznego rodu. Po kiepskiej dójce, choćby cielę jak najokazalej wyglądało, nie warto chować, bo gęś sokoła nie urodzi. Zachodzić jednak mogą wypadki, kiedy pochodzenie mleczne wypadnie odsunąć na plan dalszy i oddać pierwszeństwo cielęciu nawet z gorszym pochodzeniem. Będzie to miało miejsce wtedy, gdy cielę z gorszym rodowodem pochodzi od zdrowszych rodziców, niż to z doskonałą mlecznością swego rodu. Po gruźliczej krowie wprawdzie nieraz uda się uchować zdrowe cielę, ale zazwyczaj wymaga specjalnie troskliwej pielęgnacji i dużego zachodu koło siebie. Utarł się u nas pogląd, że nie należy chować cieląt po pierwiastkach. Jest to przesąd. Jeżeli pierwiastka w chwili wydania płodu ma już 2½ lat i jest dobrze rozwinięta, posiada wagę ponad 400 kg, to można po niej chować cielę. Prócz pochodzenia i zdrowia przy wyborze cielęcia do chowu trzeba brać pod uwagę i inne pożądane cechy, a więc dobrą budowę, żywotność, chęć do jadła. Jakie cielę, sądząc z wyglądu można nazwać dobrem, a jakie trzeba uważać za liche, choćby po najlepszej krowie? Cielę w trzy dni po urodzeniu trzeba zważyć. Powinno mieć dwunastą a co najmniej 14 część wagi krowy. Waga prawidłowa rozwijającego się cielęcia powinna się podwoić po upływie 6 tygodni. Trzeba też zwrócić uwagę na uzębienie cielęcia. Zdrowe, normalne cielę powinno posiadać w dolnej szczęce po urodzeniu 8 zębów siecznych, 4 już wykształcone, a pozostałe wyrzynające się. Nie należy chować cieląt bliźniąt gdyż najczęściej są niedorozwinięte i słabowite, a przy różnopłciowych bliźniętach nie chować absolutnie jałowic, gdyż te są niepłodne. Poza tym nie zostawiać do chowu cieląt z krzywymi kończynami, cherlawych, słabo pijących. Zostawiać najlepiej cielęta jesienne i zimowe, gdyż te są najżywotniejsze. Zaleca się chować cielęta o szerokich wiązaniach, szerokim równym combrze, stojące na równych grubych słupkowatych nogach, chętnych do jadła. Nie chować cieląt o nadmiernie szerokim zadzie, szynkowatych udach. Ta wczesna skłonność do osadzania tłuszczu i mięsa jest wskazówką, że z cielęcia wyrosła krowa będzie kiepską dójką.

Inż. A. Kwasieborski

Nieco o pokrywaniu klaczy

Dobra hodowlana klacz ma być wolna od błędów w budowie ciała, a szczególnie od dziedzicznych ujemnych cech. Do błędów hodowlanych dziedzicznych zalicza się:

Źle ukształtowana głowa, zła szyja, wąska i zbyt naprzód wysunięta pierś, płaskie zduszone żebra, podkasany szczupaczy brzuch albo przesadnie obwisły brzuch, cienki szczurzy ogon, kiepska łopatka i nogi np. postawa krowia albo płaskie kopyto. Do dziedzicznych chorób zalicza się cierpienia oczu i nerwów, wartogłów, błędy kości i stawów.

Klacz wielkiej rasy nie może być zbyt mała, bo wada ta przechodzi na źrebaka. W budowie klaczy ceni się szczególnie dobry przód tułowia i odpowiednią długość w tylnej części ciała.

Klacz pokrywa się pospolicie po ukończeniu 3 lat. Najlepsza użytkowość hodowlana jest w wieku od 6—12 lat. Klacze ras szlachetnych używane bywają do hodowli niejednokrotnie do 20 roku życia. Klacz hodowlana musi mieć silne zdrowie, dobrze karmić i być łagodna wobec źrebaka. Ponieważ pierwiastki niechętnie dają ssać źrebakom, przeto zaleca się w czasie ciężarności dotykać często ręką wymienia klaczy.

Ogier hodowlany winien być: we formie nienaganny, wykazywać silną budowę ciała, wytrwały w pracy, oraz zupełnie zdrowy. Z reguły używa się ogiera do rozpłodu w wieku od 5—14 lat, a dobre reproduktory niejednokrotnie dłużej. Ogier może pokrywać w ciągu 3 miesięcy 50—80 klaczy. Starszym i młodszym ogierom daje się mniej klaczy. Dobry ogier nie powinien mieć złych narowów. Musi on mieć życie w sobie ale jednocześnie być posłuszny, nie powinien być złośliwy. Ogiery z nieładnymi odznakami należy pomijać.

Przez umiejętne i celowe parzenie dadzą się błędy stopniowo usunąć, np. klacz z słabym grzbietem pokrywa się ogierem o silnym grzbiecie. Klacz doprowadza się do ogiera w czasie grzania się, które trwa około 8 dni a rozpoznaje się po częstym rżeniu, niepokoju, zmiennym apetycie i wypływie śluzu z pochwy. Klacz powinna być pokryta gdy grzanie się dojdzie do punktu kulminacyjnego co ma miejsce trzeciego lub czwartego dnia po pierwszych objawach. Najlepszy czas pokrycia klaczy jest luty, marzec i kwiecień, późniejsze pokrywanie nie zaleca się. Po pokryciu klacz uspakaja się. Polewanie klaczy wodą po pokryciu i kłusowanie jest przestępstwem. Pożyteczniej jest prowadzić klacz wolno do domu. Ponieważ nie zawsze po pierwszym skoku zostanie klacz zapłodniona, przeto doprowadza się klacz po 7—9 dniach ponownie do ogiera. Lepiej jednak próbować klacz po 3 tygodniach. Przy zapłodnionych klaczach grzanie nie powtarza się, a doprowadzone do ogiera odbijają go. Ciężarność klaczy rozpoznaje się polepszeniem apetytu i zmiennym zachowaniu się. Po 6 miesiącach,

Spieszmy z pomocą najbiedniejszym ofiarom wojny!

W odradzającej się Polsce po tyloletniej krwawej wojnie mamy niezliczoną ilość kalek, wdów i sierót oraz starców niedołężnych, którzy skutki wojny najbardziej odczuli; ponieważ Państwo nie może podołać w niesieniu pomocy wszystkim do pracy niezdolnym, powołany został do współpracy Centralny Komitet Opieki Społecznej. Instytucja ta działa na terenie całej Rzeczypospolitej. W Wielkopolsce czynny jest Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej z siedzibą w Poznaniu, który posiada gęstą sieć placówek terenowych. Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej może pochwalić się pięknymi rezultatami po pierwszym roku pracy. Uruchomione zostały kuchnie ludowe i punkty odżywcze na dworcach, wydające ok. 25.000 ciepłych posiłków dziennie. W 109 przedszkolach odbywało się dożywianie dzieci, zorganizowano 8 domów dziecka, 10 zakładów dla starców, udzielano zapomogi doraźnej dla ludności stałej i powracającej z obczyzny. W okresie zimowym Komitet walczy z podwójnymi trudnościami. Zima bowiem przynosi ludziom nowe troski i trzeba znaleźć środki na ich usunięcie.

Na terenie Wielkopolski walkę z chłodem i głodem w okresie zimowym prowadzi Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej już od jesieni ubiegłego roku. W szeregach chętnych do walki z nędzą i głodem, których skutki odczuwają biedni specjalnie w okresie zimowym, stanąć powinni przede wszystkim mieszkańcy wsi. Jakkolwiek wieś obciążona jest już świadczeniami rzeczowymi, dysponuje jednak jeszcze pewnymi zasobami ziemiopłodów i nabiału, których część ofiarować winna na pomoc dla tych najbiedniejszych. Wszyscy bowiem obywatele powinni ochoczo pospieszyć z pomocą biednym choćby przez najskromniejsze datki w gotówce lub w żywności.

Wieś winna pomóc Komitetowi Opieki Społecznej przez wydatną współpracę, urządzając na ten cel różne imprezy i kwesty po domach itp., uświadamiając równocześnie swych sąsiadów o wielkich potrzebach zubożałej części naszej ludności, o konieczności i moralnym obowiązku spieszenia im z pomocą.

szczególnie po rannem pojeniu, da się zauważyć ruch noworodka. Po wydaniu na świat źrebaka grzeje się klacz na 9-ty a nawet na 7 lub 8 dzień. Ten termin należy wykorzystać gdyż następne grzanie powtarza się dopiero po miesiącach. Ciężarną klacz należy chronić przed złym traktowaniem, jak bicie i szybka jazda. W ostatnich miesiącach nie wolno klaczy zaprzęgać przy dyszlu lub używać do bardzo ciężkich robót. Do lekkich robót można klacz używać aż do ożrebienia się. Klacze ciężarne winny otrzymać zdrową paszę. Środków przeczyszczających klaczom ciężarnym nie wolno zadawać, raczej lewatywę. Również należy klacz chronić przez przelęknięciem.

W. Wachnowski

Zwalczanie świerzbu

Świerzb jest jedną z zaraźliwych chorób koni, występujących obecnie w kraju w dużym nasileniu. Szerzenie się świerzbu koni należy głównie przypisać okresowi wojennemu, w związku z masowym ruchem koni, złym odżywianiem oraz niedostateczną opieką i trudnościami leczenia. W związku ze zbliżającymi się robotami polnymi i potrzebą użycia wszystkich koni do prac rolnych Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało zarządzenie, mające na celu wszczęcie energicznej walki z tą zarazą w całym kraju.

Leczenie świerzbu koni będzie prowadzone głównie w komorach gazowych przy pomocy dwutlenku siarki, jako środka, który okazał się najskuteczniejszy. Wszystkie powiaty obowiązane są do uruchomienia potrzebnej ilości komór przenośnych do gazowania koni. Poza tym Ministerstwo Rolnictwa i R. R. wystarało się o siarkę i leki pochodzenia krajowego i UNRRA.

Ważnym czynnikiem przy zwalczaniu świerzbu jest współpraca organizacyj społecznych, jak Związek Samopomocy Chłopskiej i inne, w kierunku uświadomienia posiadaczy koni odnośnie obowiązku zgłaszania tej choroby władzom oraz poddawania koni leczeniu z równoczesnym odkażaniem pomieszczeń (stajen).

Praktykant na Państwowym Ośrodku Kultury Rolnej

Absolwenci szkół średnich składają obecnie maturę a część tego nowego pokolenia i narybku społeczeństwa polskiego zamierza podjąć studia agronomii. Przed rozpoczęciem studii powinni oni, moim zdaniem, odbyć odpowiednią praktykę na Państw. Ośrodku Kultury Rolnej. W tym celu powinna być już wyznaczona pewna ilość ośrodków na których praktykanci obowiązkowo odbyć winni praktykę rolniczą u, dla wykonania tego zadania przez Wojewódzki Urząd Ziemski, uznanego administratora danego ośrodka jako docenta praktyki. Każdy powiat powinien posiadać co najmniej dwie takie placówki jako uczelnie praktyki.

Etat obsady oficjalistów na Państwowym Ośrodku Kultury Rolnej przewiduje niestety tylko jedno stanowisko dla praktykantów. Moim zdaniem niesłusznie. I dla drugiego praktykanta miejsce się znajdzie. Przecież praktykant to dozór pomocniczy nie tylko nie kosztowny ale w zupełności przydatny, pożyteczny. Na Państw. Ośrodku Kultury Rolnej powinna być gospodarka wzorowa i intensywna, a gospodarka tym intensywniejsza, im więcej ócz ją śledzi i dozoruje. Wyznaczone tylko jedno miejsce dla przyszłych praktykantów na poszczególnych ośrodkach nie wystarcza, aby pomieścić wszystkich zdolnych i chętnych nowych aspirantów naszego pięknego i pożytecznego zawodu, tego nieustającego źródła wyżywienia Narodu Polskiego. A liczba ośrodków takich nie jest w tej chwili zbyt wielka, gdyż kierownictwo, któremu by powierzyć można wychowanie i wykształcenie zawodowe w kierunku praktycznym wzmiankowanych wychowanków być musi sprawne, doświadczone i poważne. Areał ziemi, którą objąć ma Państwo Polskie rośnie, wobec czego i narybek administracji rolnej odpowiednio musi się rozrastać. Zresztą uważam, że nie należy podcinać silnej wiary nowych aspirantów w przyszłość zawodu, raczej dać możność zrealizowania swych planów wszystkim poświęcającym się z zapałem naszemu zawodowi. Trzeba nam stworzyć silny, liczny i odpowiedni narybek. Praktyka powinna zasadniczo trwać dwa lata. W pierwszym roku musi kandydat gruntownie poznać i osobiście wykonać każdą pracę, którą normalnie wykonuje służba folwarczna i to po jednym dniu z każdej czynności. Poza tym musi elew poznać w zupełności gospodarstwo podwórzowe, tegoż książki i raporty, czynności na spichlerzu i inwentarz żywy i martwy oraz pierwszą pomoc w lecznictwie inwentarza żywego.

W drugim roku poznaje praktykant całkowity bieg kolejnej czynności w polu oraz ogólnikowo książkowość rolniczą. Uważam, że po takiej praktyce będzie każdy elew gospodarczy dostatecznie przygotowany do studii agronomii i wykłady lepiej zrozumie. Uniwersytet winien studenta agronomii imatrykulować tylko za przedłożeniem świadectwa odbytej wspomnianej dwuletniej praktyki.

Prócz nabycia wiedzy i znajomości praktycznej konieczne jest i wyrobienie charakteru danego praktykanta, gdyż zwycięstwo nad sobą samym w pierwszym rzędzie jest potrzebne, aby w zetknięciu się ze służbą folwarczną jak i z podwładnymi oficjalistami okazać odpowiednią postawę kierowcy ośrodka, umożliwiającą równocześnie utrwalenie pewnej stanowczej a spokojnej roli dysponenta w każdym położeniu. Wiadomo zresztą, że karność własnego ja danego przełożonego przenosi się sugestywnie na otoczenie swoich podwładnych.

Na stanowisku kierowniczym wymaga czas obecny ludzi doświadczonych, fachowych, poważnych, o silnie wyrobionym charakterze.

Wrycza-Rybicki

Kołom ochrony roślin ku uwadze

Ochrona sadów

Przy końcu zimy rolnik przy porządkowaniu całego gospodarstwa zwykle nie pomija też swego sadu. Usuwa wtedy przemarznięte i zaschnięte konary, czasem szczotkuje starą korowinę a najczęściej bieli pnie resztkiem wapna, które pozostaje mu od malowania obejścia. Wszystkie te zabiegi raczej mają swe źródło w tradycji aniżeli w podstawach racjonalnej ochrony sadu. Niemniej jednakże z punktu widzenia ochrony roślin okres zimowy jest bardzo ważny i należy go w pełni wykorzystać. Powody ku temu dają nam obserwacje nad życiem i przezimowaniem chorób i szkodników sadowych. Dzisiaj znamy już większość kryjówek zimowych tych pasożytów i niszcząc je zaoszczędzimy sobie dużo pracy i trudów w czasie, gdy choroby już się pojawią, a gdy równocześnie czekają rolnika najgorętsze prace polowe.

W szczegółach zimowe prace ochroniarskie w sadzie przedstawiają się następująco:

Wszelkie zaschnięte, przemarznięte jak i zbędne, a więc krzyżujące się i niepotrzebne zagęszczające koronę konary i pędy usuwamy. Martwe organy są zawsze siedliskiem chorób a brak przewiewu w koronie stwarza sprzyjające warunki dla rozwoju pasożytów. Przycinanie drzewa musi być dokonane z dużą pieczołowitością i to przy pomocy ostrej piłki i noża, a nie siekiery. Wszelkie rany są złem, więc musimy starać się, aby były jak najmniejsze. Tniemy na tzw. obrączkę, to znaczy po delikatne fałdy kory u nasady pędów — zostawianie czopów jest błędne, bo i tak zasychają, później murszeją i stwarzają bramę wejściową dla pasożytów rozkładających drewno; również zbyt krótkie przycinanie jest wadliwe, gdyż stwarza zbyt wielkie uszkodzenia. Rany trzeba ostrym nożem wygładzić i zasmarować smołą sadowniczą, maścią ogrodniczą lub najlepiej bielą ołowianą z pokostem. Tak samo postępować należy z ranami powstałymi na skutek uszkodzeń mechanicznych czy mrozowych.

Przy prześwietlaniu koron należy pilnie baczyć, aby nie zostały na drzewie zmumifikowane owoce, zaschnięte liście, oprzędy złoża jajek czy to w formie pierścionków, czy też skupień przykrytych wojłokowatym zlepem włosków. Wszystko to należy zebrać i natychmiast spalić. Mumie

owocowe bowiem przenoszą tak przykrą zgniliznę owoców, a z oprzędów i jajek wychodzą gąsienice (kuprówki rudnicy, prządki pierścienicy i brudnicy nieparki), których szkodliwość każdy rolnik dobrze zna.

Pień drzewa ze swoimi licznymi szczelinami i zakamarkami w korze a także mchami i porostami stanowi doskonałe schronienie dla licznych szkodników, z których na pierwszym miejscu wymienić należy owocówkę, powodującą robaczywienie owoców i kwieciaka, drobnego chrząszczyka, który przez to, że składa jajka do pąków kwiatowych, przyczynia się, że się one nie rozwijają a plon przepada. Chcąc więc przynajmniej ograniczyć występowanie tych szkodników musimy te kryjówki zniszczyć przez zeskrobanie starej korowiny i wyczyszczenie szpar. Najlepiej przeprowadzić to szczotką stalową, skrobaczką lub dobrze wyostrzoną motyką. Trzeba przyjrzeć się też dobrze konarom, — jeżeli znajdują się na nich czerwce (tarczówki), jak misecznik lub przecinkowiec, to i te trzeba oskrobać. Jasną jest rzeczą, że przy czyszczeniu drzewa, trzeba czynić to na podłożone płachty, gdyż inaczej usunięte z drzewa szkodniki mogłyby powrócić i cel zabiegu unicestwić.

Tak oczyszczone drzewo należy obielić wapnem i to nietylko pień ale także koronę możliwie najdalej w głąb korony. Bielenie drzew ma duże znaczenie jako ochrona przed zgorzelą słoneczną, powodującą przemarzanie drzew. Zgorzel polega na tym, że w zimie w dnie pogodne strona nasłoneczniona rozgrzewa się bardzo silnie tak, że nawet zaczynają soki krążyć, a w nocy, kiedy następuje obniżka temperatury soki te mogą zamarznąć, rozsadzić i zniszczyć tkanki drzewa. Biała barwa ma właściwości odbijania promieni słonecznych, a tym samym nie dopuszcza do przedwczesnego przegrzania się drewna. Bielenie więc nie należy przeprowadzić, jak to jest w zwyczaju w okresie Świąt Wielkanocnych, ale jak najwcześniej w zimie a nawet w razie zmycia wapna przez deszcze, bielenie powtórzyć.

Wszystkie te podane zabiegi dadzą się w każdym gospodarstwie przeprowadzić bez trudności. Jeżeli kto ma do dyspozycji opryskiwacz powinien bezwzględnie opryskać drzewa karboliną sadowniczą lub jednym z preparatów o podobnym działaniu. Obecnie dostępną karbolinę stosuje się w stężeniu 7% a inne preparaty według przepisu. Najodpowiedniejszym czasem do opryskiwania karboliną jest okres tuż przed ruszeniem wegetacji, przy czym cieczy nie należy żałować — drzewo musi być dobrze zmyte, gdyż tylko wtedy może uzupełnić zabiegi mechaniczne.

Wskazanym jest również opryskiwanie cieczą bordoską, która ma właściwość niszczenia chorób wywołanych przez grzybki. Dokonujemy tego nieco później, gdy czubki listków ukażą się z pąków, stosując tzw. 2% ciecz.

Ciecz bordoska jest to płyn składający się z siarczanu miedzi (sinego kamienia), wapna i wody. W zależności ile bierzemy siarczanu miedzi na 100 litrów wody określamy procentowość cieczy, a więc 2 kg da nam 2%, a 1 kg — 1% ciecz bordoską. Jeżeli jest do dyspozycji wapno palone, to na każdy kilogram siarczanu miedzi daje się 1 kg wzgl. podwójną ilość wapna gaszonego z dołu. Sposób przyrządzania cieczy jest bardzo ważny i musi być bardzo ściśle przestrzegany. Najpierw więc w dużym naczyniu przygotowujemy z połową ilości wody mleko wapienne (przez powolne gaszenie wapna palonego albo przez rozrobienie wapna lasowanego). W osobnym naczyniu mniejszym rozpuszczamy siarczan miedzi gorącą wodą i następnie wlewamy roztwór powoli, stale mieszając, do mleka wapiennego (nie odwrotnie). Otrzymujemy lazurową ciecz, która po uzupełnieniu do 100 litrów wodą stanowi gotowy preparat do opryskiwania. Należy jeszcze zaznaczyć, że do przyrządzania cieczy można użyć wszelkiego rodzaju naczyń za **wyjątkiem żelaznych,** a gotową ciecz trzeba tego samego dnia zużyć, gdyż przechowywać się nie da.

Przy zaopatrywaniu się w preparaty należy za pośrednictwem swych Kół Ochrony Roślin porozumieć się z Powiatowym Biurem Rolnym, które zorganizuje dostawę tych środków wzgl. wskaże źródła nabycia. Istnieje bowiem w handlu olbrzymia rozmaitość preparatów, w których zastosowaniu często sam kupiec się nie orientuje i poszczególnego klienta źle może obsłużyć przez co zamiast korzyści uzyskałoby się tylko niepotrzebną stratę pieniędzy.

Inż. Zb. Ginter
Stacja Ochrony Roślin

Chrońmy pożyteczne ptaki

Nie każdy rolnik zdaje sobie jasno sprawę z tego, jaką rolę spełniają ptaki w gospodarce rolnej człowieka. Nie każdy rolnik wie, że większość gatunków ptaków, występujących na polach, w ogrodach i lasach, są to nasi najlepsi naturalni sprzymierzeńcy w walce ze szkodnikami roślin uprawnych.

Pożyteczność ptaków z punktu widzenia ochrony roślin jest ogromna zważywszy, że większość z nich przez całe życie odżywia siebie i swoje liczne potomstwo wyłącznie owadami wzgl. ich jajkami lub larwami. Ilości zjedzonych przez ptaki owadów są nieprawdopodobnie duże, jeśli np. szpaki czy sikorki potrafią dziennie zjadać 2 razy tyle ile same ważą. Do najpożyteczniejszych pod tym względem ptaków zaliczyć należy wszystkie gatunki **sikorek,** kowaliki, strzyżyki, muchołówki, pliszki, kopciuszki, zięby, **szpaki,** drozdy i wiele innych. Wróble na wsi uważać należy za szkodniki, zwłaszcza jeżeli występują w danej okolicy licznie. Szkodzą one nietylko przez zjadanie dużych ilości ziarna zbóż, ale także przeszkadzają innym ptakom w gnieżdżeniu się. Godnymi natomiast ochrony są także niektóre ptaki drapieżne, zwłaszcza wszystkie mniejsze gatunki jak np. myszołowy, sowy, pustułki itp. „Drapieżność" tych ptaków polega głównie na niszczeniu ogromnych wprost ilości gryzoni polnych (myszy i nornice), którymi ptaki te prawie wyłącznie się odżywiają.

Nie każdy rolnik zdaje sobie z tego sprawę, że człowiek sam przez swą kulturę rolną sprzyja niejako masowemu rozwojowi pewnych szkodników, niszczących jego plony. Stosowanie na obszarach jednolitych upraw (zamiast mieszanych), uprawa delikatnych gatunków i odmian roślin niezupełnie dostosowanych do naszego klimatu, łatwo podlegających wszelkiego rodzaju pasożytom, oto są czynniki sprzyjające masowemu, nieraz wprost klęskowemu rozwojowi pewnych szkodników, np. gąsienic w sadzie, mszyc itp.

Z drugiej strony człowiek, tępiąc pożyteczne ptaki przez chwytanie ich w sidła lub zabijanie innymi sposobami, a pośrednio także przez niszczenie gniazd złą gospodarką leśną, wycinanie starych drzew i niszczenie zarośli, w których ptaki najchętniej się gnieżdżą, szkodzi swoim naturalnym sprzymierzeńcom, uniemożliwiając im spełnianie właściwej im, a narzuconej przez samą przyrodę, roli niszczenia szkodliwych owadów.

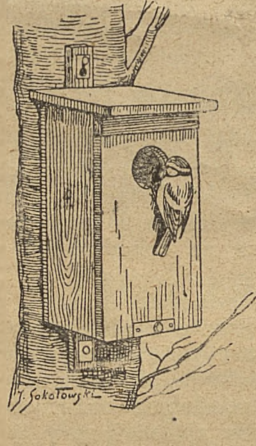
Tak więc człowiek sam zwichnął równowagę i harmonię w przyrodzie i dzisiaj ponosi skutki w postaci raz poraz występujących klęsk pojawu szkodników.

Dlatego też w miarę możności musimy się starać naprawić zło przez roztoczenie nad pożytecznymi ptakami opieki, która powinna iść w trzech kierunkach, a mianowicie: 1) w umożliwieniu ptakom gnieżdżenia się, 2) w dokarmianiu pożytecznego ptactwa zimą oraz 3) w ochronie ptaków przed ich wrogami.

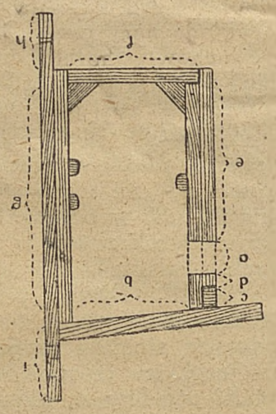
Pomoc ludzka w gnieżdżeniu się ptaków może iść w dwóch kierunkach: 1) w zakładaniu na drzewach specjalnie skonstruowanych skrzynek drewnianych dla ptaków gnieżdżących się w dziuplach, oraz 2) w zakładaniu i utrzymywaniu zagajników, zarośli i żywopłotów dla ptaków wolno się gnieżdżących.

Skrzynki do gnieżdżenia się ptaków można zrobić we własnym zakresie z deszczułek o grubości co najmniej 2 cm. Ważnym przy tym jest bardzo szczelne zbicie deszczułek, ażeby później skrzynki nie ciekały w czasie deszczów. Poza tym skrzynka winna być zaopatrzona w pochyły daszek oraz otwór wlotowy o odpowiedniej średnicy dla poszczególnych gatunków pożytecznych ptaków. Wymiary skrzynek dla ptaków mniejszych (sikorki, muchołówki) powinny być następujące: wysokość wewnętrzna 23 cm, szerokość wewnętrzna 11 cm w kwadracie, średnica otworu wlotowego 27—33 mm. Ażeby utrudnić gnieżdżenie się

wróbli w wyżej opisanych skrzynkach, wskazanym jest zastosować otwór wlotowy o średnicy tylko 27 mm, wystarczający dla małych gatunków sikorek, a za mały dla wróbli.



Skrzynka zawieszona na drzewie

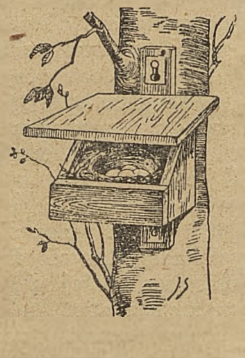


Przekrój podłużny przez skrzynkę

Odpowiednie wymiary dla ptaków większych (szpaki, dzięcioły) są następujące: wysokość 34 cm, szerokość 13 cm, otwór 47 mm. Dla największych ptaków dziuplowych stosuje się następujące wymiary: wysokość 42 cm, szerokość 17 cm, otwór 85 mm. Poza tym dla pewnych drobnych gatunków śpiewających (muchołówki, pliszki, kopciuszki) nadają się skrzynki półotwarte, posiadające wysokość tylnej ściany 13 cm, szerokość wnętrza 10 cm.

Skrzynki, rozmieszczane w jesieni i przez całą zimę na drzewach, powinny być mocno przytwierdzone i raczej lekko pochylone ku przodowi, aniżeli do tyłu (ochrona przed zaciekaniem deszczu).

Dokarmianie ptaków zimą staje się aktualnym przede wszystkim w okresie dużych opadów śnieżnych, kiedy ptakom trudno jest znaleźć pożywienie pod śniegiem. Jako karmy używać należy przede wszystkim ziarna konopi, maku, słonecznika, suszone jagody jarzębiny, skórki od słoniny, odpadki tłuszczu itp. Chleb w większej ilości nie jest odpowiednim pokarmem dla ptaków. Pokarm powinno się rozkładać możliwie zawsze w tych samych miejscach, najlepiej w specjalnym karmniku, zabezpieczonym przy pomocy daszku przed śniegiem.



Skrzynka półotwarta

Wspomnieć wreszcie trzeba o naturalnych wrogach naszych ptaków. Przede wszystkim zły człowiek należy do tych wrogów. Nieuświadomiona młodzież wiejska, polująca na ptaki wszelkimi sposobami, niszcząca gniazda i wybierająca z nich jajka i pisklęta, czyni ogromne spustoszenie wśród naszych ptasich sprzymierzeńców. Poza tym służba leśna, nie odróżniając na prawdę szkodliwych drapieżników ptasich od pożytecznych, bezmyślnie niszczy corocznie wielkie ilości drobnych drapieżników.

Wśród zwierząt największymi wrogami ptaków są koty, zwłaszcza bezdomne i zdziczałe. Te należy przy każdej okazji bezwzględnie zabijać. Drugim wielkim wrogiem, zwłaszcza ptaków drobnych są wróble, chętnie zajmujące skrzynki przeznaczone dla pożytecznych gatunków lub nawet wyrzucające z nich już zagnieżdżone inne ptaki. W takich wypadkach należy wypłaszać wróble z zajętych przez nie skrzynek i systematycznie niszczyć ich jajka i pisklęta.

Tak pojęta ochrona ptaków, przeprowadzana przez dłuższy czas, napewno wyda rezultaty korzystne dla gospodarki człowieka na roli.

Stefan Alwin
Stacja Ochrony Roślin

Rolnicy! Łąka jest matką roli!

Nawożenie plantacji winnych

Między wielu zabiegami warunkującymi regularny plon jak i rozwój krzewu winnego, nawożenie zajmuje bodaj najważniejsze miejsce.

Chociaż uprawa winorośli możliwa jest nie tylko na glebach urodzajnych, lecz i na jałowych a nawet nieużytkach, jednak dla otrzymania dobrych plonów, systematyczne nawożenie plantacji co pewien czasokres, jest bardzo pożądane. Według przeprowadzonych analiz przez Neubauera, Müntza, Wagnera i innych z 1 ha winnicy krzewy wyługowują rocznie azotu 100—120 kg, fosforu 50 kg, potasu 120 kg, wapna 100 kg.

Teoretycznie biorąc powinniśmy taką ilość wymienionych składników rokrocznie dostarczyć winnicy. W praktyce jednak nawożenie przeprowadza się zależnie od tego, na jakich glebach winnica została założoną oraz jak długo istnieje plantacja na danym terenie.

Nawet na glebach zasobnych we wszystkie potrzebne składniki, nawożenie szczególnie obornikiem, niezależnie od stanu w jakim się gleba znajduje, a) wzbogaca ją w próchnicę i drobnoustroje jakie z nawozem dostają się do ziemi, b) anuluje ujemny wpływ toksyn nagromadzonych w glebie procesem biochemicznym w wegetacyjnej pracy korzeni.

Dla utrzymania więc równowagi w glebie składników odżywczych, nawożenie plantacji jest konieczne.

Zasadniczo dzielić należy nawozy na dwie grupy: a) nawozy pełnowartościowe jak obornik, kompost i nawozy zielone; b) nawozy pomocnicze zawierające azot, fosfor, potas, wapno itp.

Nawozy pełnowartościowe oprócz wniesienia w glebę wszystkich głównych składników potrzebnych do życia rośliny, wykazują duży wpływ na fizyczne cechy gleby, podwyższając wartościowo jej strukturę, co wpływa bardzo dodatnio na uprawę krzewu winnego.

Nawozy pomocnicze powinny być użyte racjonalnie na glebach o dobrej strukturze, dostatecznie nawiezionych obornikiem lub na glebach bogatych w próchnicę.

Na glebach jałowych, o znikomej zawartości próchnicy, nawozy pomocnicze oczekiwanego rezultatu nie przynoszą, jednak jako dopełniające przy nawożeniach obornikiem, szczególnie w międzyczasie nawożenia nawozami pełnowartościowymi co 4 lata, dają wyniki wielce zadawalniające.

Jednostronne nawożenie poszczególnymi nawozami sztucznymi niejednokrotnie jest szkodliwe, jak np. azotowe powoduje silny wzrost pędów i liścia, obsypywanie się kwiatostanów, złe zapylanie, skłonność do chorób grzybkowych jak też niedostateczne zdrewnienie łodyg na zimę, — fosforowe — przedwczesny opad liści itp.

Zielone nawozy użyte tam, gdzie z reguły panuje długa, ciepła jesień z odpowiednią ilością opadów, dają gwarancję, że do nastąpienia chłodów zasiewy dostatecznie urosną.

Zasiane w okresie wegetacji krzewów winnych, szczególnie w pierwszych jej fazach aż do bliskiego dojrzenia jagody, utrudniają pracę i zabiegi, sprzyjają silnym atakom chorób grzybkowych, uniemożliwiając równocześnie walkę z nimi.

Dobrym obornikiem dla plantacji jest nawóz mieszany końsko-bydlęcy, dostatecznie przegniły. Jak obornik tak też i nawozy sztuczne trudniej rozpuszczalne powinny być stosowane na plantacji jesienią.

Ustalenie potrzebnej ilości poszczególnych nawozów sztucznych dla nawożenia plantacji zależne jest a) od fizycznego stanu gleby, b) poprzedniego nawożenia obornikiem i od obecności i zawartości próchnicy w glebie.

Plan nawożenia winnicy w przeciągu 4-ch lat na 1 ha

Rok	Obornik lub kompost	Azot N	Potas K_2O	Fosfor P_2O_5	Wapno
I	40 ton				
II		siarczan amonu 200 kg	sól potas. 40% 50 kg	superfosf. 18% 60 kg	
III		saletra wapn. 300 kg	sól 40% potasow. 180 kg	tomasyny 250 kg	600 kg
IV	40 ton				

Grzegorz Zarugiewicz

DZIAŁ GOSPODARCZY

Import bydła szwedzkiego

W dniu 3 grudnia 1945 r. Ministerstwo Rolnictwa i R. R. podpisało kontrakt ze Związkiem Rolników Szwedzkich. Kontrakt dotyczył kupna i dostawy bydła zarodowego nizinnego czarnobiałej rasy ze Szwecji do Polski.

Bydło przewieziono w miesiącu grudniu ub. r. i styczniu rb. w 6-ciu transportach statkiem „Banana".

Ogółem zakupiono 1058 sztuk bydła, w tym 198 buhai oraz jałowice cielne.

Materiał ten w odróżnieniu od użytkowego materiału z UNRRY będzie podstawą hodowli zarodowej w Polsce. Materiał powyższy oddany pod opiekę Związkom Hodowców Bydła rozdzielony został pomiędzy majątki państwowe oraz częściowo rolników-hodowców.

Z chwilą wycielenia, jałówki poddawane są kontroli mleczności, a przychówek specjalnej opiece jako wartościowy materiał hodowlany.

W ciągu ostatniego 20-lecia tego rodzaju materiału hodowlanego sprowadzono nie więcej jak ok. 600 sztuk, zatem ilość sprowadzona obecnie ze Szwecji winna odegrać ogromną rolę w poprawie hodowli bydła nizinnego w Polsce.

Dla orientacji co do wartości materiału sprowadzonego przez Ministerstwo Rolnictwa i R. Roln. ze Szwecji można podać przeciętną użytkowość matek z zakupionego materiału, a mianowicie:

Matki buhai zakupionych z pełnym pochodzeniem, posiadają przeciętną wydajność wybraną z rodowodu:

5.741 kg mleka przeciętnie rocznie,
3,85% tłuszczu,
221 kg tłuszczu rocznie.

Przeciętna wydajność matek dla jałówek z pełnym pochodzeniem, których nabyto 510 sztuk, wynosi:

4.847 kg mleka przeciętnie rocznie,
3,63% tłuszczu,
176 kg tłuszczu rocznie.

Przeciętna wydajność dla jałówek z niepełnym pochodzeniem, których sprowadzono 368 sztuk, wynosi:

4.052 kg mleka przeciętnie rocznie,
3,60% tłuszczu,
146 kg tłuszczu rocznie.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych czyni starania o dalszy zakup bydła.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pyt. 5 (F. W. z B.) **Co zrobić ze szlamem ze stawu?**

Odpowiedź: Przekompostowanie szlamu (ewtl. z dodatkiem obornika), przez rok jest wskazane, lecz nie zawsze się opłaca. Wywozić szlam wprost na pole pod okopowe można, o ile przemarznięcie nastąpi w małych kupkach. Małe dawki mogą być stosowane pod owies. U zbóż istnieje zawsze obawa wylegania, a u pszenicy i jęczmienia często występują szkody z powodu zakwaszenia gleby nieprzemarzniętym szlamem.

C.

KĄCIK DLA KOBIET

Pomór kur

Pomór drobiu jest to choroba ostra, zakaźna i zaraźliwa, występująca u kur, indyków, pawi i perlic. Ptaki wodne są nagół odporne na zakażenie. Schorzenie to jest wywołane przez zarazek przesączalny. Ptaki zakażają się normalnie za pośrednictwem wydalin i wydzielin ptaków chorych lub przez krew i narządy ptaków padłych.

Objawy: Po 5—8 dniach, licząc od zakażenia, występują pierwsze objawy chorobowe: kury stają się mniej ruchliwe, apatyczne, chowają się w ciemne kąty, siedzą skulone, nie jedzą, pióra mają nastroszone, chodzą osowiałe. Skrzydła mają opuszczone. Temperatura dochodzi do 43—44°. Chory drób traci równowagę i chwieje się. Dzwonki i grzebień stają się brunatne a nawet czarne. Powieki są obrzękłe. Z dzioba sączy się szarej barwy śluz. Oddech jest utrudniony i przyspieszony. Często występuje biegunka.

Niekiedy do tych objawów dołączają się zaburzenia ośrodkowego układu nerwowego, jak podniecenie, drgawki i niezborność ruchów. Choroba trwa 2—5 dni, czasem 8 i następuje śmierć.

Leczenie i zapobieganie: Właściwego leczenia nie ma. Jedynie przez szczepienie drobiu szczepionką przeciwpomorową, dającą odporność około 6 miesięcy, można przyczynić się do uratowania drobiu.

Rolnicy! Poddajcie wasz drób szczepieniu przeciw pomorowi, a przez to przyczynicie się do zwiększenia ilości drobiu. Należy szczepić także kurczęta, które chorują na pomór już w 7—8 tygodniu.

Informacji w sprawie szczepień udziela Wojewódzka Izba Rolnicza — Dział Hodowli Drobiu — w Poznaniu, ul. Grottgera 4, oraz Wojewódzki Urząd Ziemski — Wydział Weterynaryjny — w Poznaniu, plac Wolności 14.

Fr. Kamyszek
lek.-wet. W. U. Z.

Wychów kaczek

Wychów kaczek uzależniony jest od warunków i otoczenia. Kaczka jest nagół ptakiem niewybrednym, wszystkożernym, łatwym do wychowania a wdzięcznym za odpowiednie żywienie i pielęgnację. Jeżeli kaczki mają być wczesne i liczniejsze, musimy zająć się sztucznym lęgiem, jeżeli to ma być na mniejszą skalę, to dla gospodarstwa małego wystarczy lęg naturalny. Kaczęta pochodzące ze sztucznych lęgów wymagają starannej i zdwojonej pielęgnacji. A więc na przyjęcie kacząt przygotowuje się sztuczną wychowalnię. W domu można by sobie sporządzić wychowalnię ze skrzyni i często zmieniać butelkę czy bańkę z ciepłą wodą. W pierwszym tygodniu temperatura wychowalni powinna wynosić około 28° C, potem w miarę wzrostu kacząt temperaturę można obniżać, gdyż kaczęta nie wymagają tyle ciepła co pisklęta. Obniżenie temperatury wychowalni powinno następować powolnie, nigdy nie raptownie, gdyż usunięcie dostatecznego źródła ciepła powoduje straty we wzroście itd.

Drugim ważnym czynnikiem jest dostateczny dostęp powietrza do wychowalni. Przewietrzanie jest poprostu koniecznym warunkiem do dobrego wychowu kacząt.

Trzecim warunkiem jest sucha ściółka. Należy zwrócić uwagę, by kaczęta nie wylewały niepotrzebnie wody na ściółkę. Płaskie naczynie obciążone kamieniem lub kafel z pieca są najlepszym primitywnym poidełkiem dla kacząt. Błędnym jest mniemanie, że kaczęta muszą mieć zawsze coś do picia. Raczej przygotować paszę wilgotniejszą a poidło podać tylko w czasie jedzenia i to na tak długo, jak przy jedzeniu się stoi i pilnuje by nie wchodziły do naczyń z jedzeniem i z piciem. Co dwie do trzech godzin kaczęta muszą być żywione i pojone wodą lub chudym mlekiem. Ponieważ czysta ściółka jest podstawą zdrowia i rozwoju kacząt, przeto po spożyciu paszy deskę lub korytko należy usuwać, wieczorem zaś wszystko musi być wyszorowane.

Jako pierwsze pożywienie otrzymują kaczki serek z jajkiem, po tym śrutę zbożową i otręby pszenne mlekiem zarobione w ilości takiej, by w 15 minutach zjadły. Dla lepszego trawienia dodaje się troszkę piasku lub węgla drzewnego. Trzeciego dnia może być połowa jedzenia zmieszana z zielonym, drobno posiekanym, a od 8-mego dnia można dodawać gotowane rozdrobione ziemniaki. Kaczki lubią paszę miękką, zarobioną mlekiem nawet kwaśnym byle nie nadkwaszonym. Do tego można w małej ilości dodać mączki rybiej lub mięsnej.

Kaczki, które przeznacza się na zabicie, jako 8-mio tygodniowe należy oddzielić i żywić intensywniej w miejscu zacisznym, by nie były niepokojone.

Przy tuczeniu młodych kaczek część pożywienia składa się z ziemniaków, a w czwartym tygodniu możemy dać kaczkom wieczorem ziarna jęczmienia i owsa. Pasza miękka składa się z 80 części śrutu zbożowego wraz z pszennymi otrębami, do tego około 20 części paszy białkowej i 2 czę-

ści soli mineralnej. W miarę wzrostu kaczek drogie śruty zbożowe zamienić możemy na parowane ziemniaki z drobno posiekaną zieleniną. Nadmienić należy, że dla zaspokojenia potrzeb witaminowych, kaczki potrzebują zielonek w dużej ilości. Przy taniości tychże z własnego gospodarstwa nie należy zapominać, że chów kaczek opłaci się sowicie. W małych gospodarstwach, gdzie się zbiera regularnie odpadki kuchenne, można dodać je jako dodatek do pożywienia. Kaczki jedzą i w nocy, dlatego należy dać im pożywienie późnym wieczorem. Należy zaznaczyć, że kaczki dobrze się rozwijają i szybko rosną przy należytym żywieniu i pielęgnacji. Kaczę jednodniowe waży 50 g, dobrze żywione w drugim tygodniu 140 g, w czwartym tygodniu 350 g, w szóstym 1350 g, w ósmym 2100 g, w dziesiątym tygodniu 3000 g.

Gdyby się nawet ostatniej wagi nie uzyskało, to przy tanim zestawieniu pasz i przy wychowie akuratnym bez popełniania błędów, powinien wychów kaczek się rozszerzyć i wzbudzić więcej zainteresowania wśród mniejszych gospodarstw.

Już w trzecim tygodniu można kaczę wypuścić na staw. W razie braku stawów i rzek, można założyć basen z wodą.

W okolicach, gdzie są stawy i rzeki, kaczki same się żywią, natomiast w gospodarstwach bezwodnych z pewnym uprzedzeniem odnoszą się do chowu kaczek, twierdząc, że są bardzo żarłoczne i za dużo kosztują. Jednak przy umiejętnym wykorzystaniu odpadków kaczka jako ptak wszystkożerny, spożywa wszystko w gospodarstwie, tak jak i trzoda chlewna, opłaca się więc doskonale i jest towarem bardzo poszukiwanym. Co się tyczy ras, to oczywiście zawsze lepiej chować rasowe niż pospolite, a bardzo dobre wyniki uzyskuje się przy wychowie kaczek pekińskich. Kto rozpoczął chować tę rasę, chętnie do niej powraca, oceniając łatwość wychowu i zalety użytkowe.

Inż. K. Próchnicka

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Z kursu dla rzeczoznawców chorób pszczelich w Koninie

Zgodnie z instrukcjami Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Poznaniu we wszystkich powiatach województwa poznańskiego (także Ziemi Lubuskiej) odbywa się doszkalanie ogółu pszczelarzy i szkolenie potrzebnych w pszczelnictwie specjalistów na różnych kursach. W ostatnim tygodniu odbył się w Koninie 4-dniowy kurs dla rzeczoznawców chorób pszczelich, zorganizowany przez Powiatowy Związek Pszczelarzy w Koninie. Kurs odbył się w Hotelu Europa. Uczestników 44. Prelegentami byli dr Ilczyszyn, dr Czuchraj, instr. Orkowski, prof. Komorowski oraz delegaci z Wojewódzkiej Izby Rolniczej. Kurs był bogato ilustrowany filmami z zakresu bakteriologii, chorób i szkodników pszczół oraz gospodarki pasiecznej. Poziom kursu wysoki, dobór słuchaczy przez organizatorów bardzo dobry. (Wynik kursu w końcowym egzaminie 35 bardzo dobry stopień, 6 dobry, 3 dostateczny). Wszystkim, którzy złożyli koncowy egzamin rozdano świadectwa. W ten sposób powiat Konin zaopatrzony jest w dostateczną ilość rzeczoznawców chorób pszczelich, którzy swoją pracą zagwarantują najlepszą zdrowotność i wydajność pasiek w tym powiecie.

Bardzo ciekawe wykłady miał na kursie dr Ilczyszyn, prezes Powiatowego Związku Pszczelarzy w Koninie, na temat znaczenia miodu i jadu pszczelego w lecznictwie. Prelegent miał w tej dziedzinie dodatnie wyniki i zapowiada ogłoszenie ciekawych prac na ten temat.

Ogólnie można określić, że kurs dla rzeczoznawców chorób pszczelich w Koninie, był doskonale zorganizowany i przeprowadzony oraz, że może być wzorem dla innych powiatów w tej pracy.

Uczestnik

Na front walki z głodem i chłodem!

Ofiary na Pomoc Zimową przyjmują Powiatowe, Miejskie i Gminne Komitety Opieki Społecznej.

KOMUNIKATY WOJEWÓDZKIEGO URZĘDU ZIEMSKIEGO

Wojewódzki Urząd Ziemski — Wydział Oświaty Rolniczej w Poznaniu, Pl. Wolności 14 organizuje od 15 marca 1946 r. 3-miesięczny kurs gospodarstwa domowego dla kandydatek na nauczycielki do niższych żeńskich szkół rolniczych.

Kurs obejmuje zagadnienia z zakresu:
- żywienia rodziny,
- zaopatrywanie rodziny w odzież,
- wychowania dzieci,

i przeprowadzony będzie przez personel fachowy Liceum Gosp. Domowego ss. Urszulanek w Pniewach.

Po ukończeniu kursu z wynikiem zadawalniającym kandydatki otrzymują uprawnienia do nauczania przedmiotów z zakresu gosp. domowego w niższych szkołach rolniczych oraz natychmiastowe zatrudnienie w czynnych szkołach rolniczych na terenie woj. poznańskiego.

Warunkiem przyjęcia na kurs jest posiadanie świadectwa ukończenia liceum ogólnokształcącego wzgl. zawodowego matury gimnazjalnej dawnego typu (8 klas gimnazj.) wzgl. matury liceum pedagogicznego lub seminaryjnego.

Pierwszenstwa mają kandydatki, które poza wymaganym cenzusem wykształcenia mają przygotowanie w wyżej podanych działach gospodarstwa domowego. Nauka na kursie jest bezpłatna. Na wyżywienie w internacie przewidziane są stypendia dla niezamożnych kandydatek.

Zgłoszenia z życiorysem i odpisami świadectw należy nadesłać do Wydziału Oświaty Rolniczej W. U. Z. w Poznaniu, Pl. Wolności 14.

Naczelnik Wydziału Oświaty Rolniczej
(—) inż. K. Jankiewicz.

Ceny orientacyjne

płacone na rynku w Poznaniu w dniu 27. II. 1946 za ½ kg

Warzywa: ½ kg pietruszki 25—30 zł, selerów 20—25 zł, buraczków 15 zł, marchwi 6 zł, cebuli 35—40 zł, kapusty białej 25 do 30 zł, ziemniaków 1,50 zł.

Nabiał: ½ kg masła 190—200 zł, twarogu 16—18 zł, litr mleka 22 zł, śmietany 120 zł, jajko 8 zł.

Owoce: ½ kg jabłek 25—80 zł, śliwek suszonych 80 zł.

Drób: Kura 250—380 zł, kaczka 350—450 zł, gołąb 50—80 zł.

Wydawca: Wojewódzka Izba Rolnicza. / Organ Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego, Wojewódzkiej Izby Rolniczej i Wojewódzkiego Związku Samopomocy Chłopskiej w Poznaniu. / Redaguje Komitet Redakcyjny. / Redaktor: Bogusław Swinarski, Woj. Urząd Ziemski, Wydział Oświaty Rolniczej, Poznań, Plac Wolności 14, telefon 16-86. / Administracja: Poznań, ul. Grottgera 4 (Wojewódzka Izba Rolnicza, telefon 76-85). / Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu / K-13208